

Wolny rynek i polityka rozwoju polski

24 sierpnia 2013

Czy wolny rynek bez udziału państwa rozwiąże wszystkie nasze problemy?

W wielu dziedzinach jesteśmy dzisiaj karmieni (niczym w PRL-u marksizmem leninizmem) liberalną czy wręcz libertariańską biblią rodem z różnych think tanków, jak kiedyś fundacja CASE. Gdzie na skromny chlebek powszedni z masełkiem zarabiali tacy fachowcy zwolennicy prywatyzacji wszystkiego przypadkiem bardzo korzystnej dla zagranicznego kapitału, jak Leszek Balcerowicz, Tadeusz Syryjczyk, obecny minister nie wiem czego (kiedyś „pracy”) Michał Boni czy Jan Krzysztof Bielecki członek Rady Ekonomicznej przy Donaldzie T. (formalnie dzisiaj nie minister) Fora Obywatelskiego Rozwoju różne Kolibry, Liberalni Katolicy typu Jarosława Gowina, czy choćby Instytuty Misesa szerzące ekonomię w wydaniu klasycznym czyli w duchu leseferyzmu sprzed stu lat. Czy wielu innych mniej znanych specjalistów od urynkowania wszystkiego.

Choćby Witold Orłowski namawiający ostatnio w „Wyborczej”, aby w politykę naukową zaangażować bardziej sektor prywatny: innymi słowy nie prowadźmy aktywnej polityki naukowo-rozwojowej finansując rozwój nauki z budżetu, jak robią np.: Finlandia, Szwajcaria, Niemcy przeznaczające po 2% PKB na badania naukowe od kilkudziesięciu lat.

W liberalnej vulgo-teorii wszystko jest proste. Rynek wszystko rozwiąże zatem państwu nie powinniśmy powierzać żadnych funkcji poza funkcją stróża nocnego (pilnującego jedynie świętego prawa własności bez względu na konsekwencje). Państwu w zgodzie z tą teorią należy odbierać wszystkie inne funkcje poza nadzorczymi: służba zdrowia wolny rynek to rozwiąże, emerytury wolny rynek rozwiąże to rzekomo lepiej niż państwo

(dyskusja o OFE i setkach miliardów zadłużenia generowanego przez nie ostatnio bardzo gorąca), szkolnictwo podobnie. Tylko patrzeć, jak zaproponują nam prywatyzację Straży Pożarnej i ochrony przeciwpowodziowej oraz pogotowia ratunkowego (Państwowe Ratownictwo Medyczne), Lasów Państwowych (w Wielkiej Brytanii to nie przeszło ostatnio), transport publiczny już od dawna ulega upartemu demontażowi a forsuje się transport samochodowy za co już płacimy korkami w miastach, wielką liczbą zabitych i rannych w wypadkach oraz chorujących na schorzenia układu oddechowego od zwiększonej ilości spalin. Czyli koszty spychane są na wszystkich podatników a korzystają na tym korporacje produkujące samochody-bardzo skuteczne w cichym lobbingu w Polsce.

Te rynkowe teorie mają oczywiście założenie, że wszyscy będziemy zamożni i stać nas będzie na skorzystanie z usług tych „prywatnych podmiotów” Jest to oczywiście założenie wzięte z księżyca, o czym mają okazję się przekonać Grecy, którym zamknięto sporo szpitali i widzą, jak wygląda „wolność” kupowania leków i leczenia się w prywatnych szpitalach, gdy państwowe (czyli teoretycznie należące do społeczeństwa) się zamyka mówiąc oczywiście Grekom, że przeżerali socjal. Pewnie my też niedługo usłyszymy, jak „przeżeraliśmy socjal” i żyliśmy ponad stan.

A wszystko to w kraju gdzie 63% społeczeństwa żyje poniżej minimum socjalnego a ponad 5% ludności żyje poniżej minimum egzystencji, czyli przymiera głodem. Wielu pacjentów w Polsce nie wykupuje leków a współczynnik współpłacenia za nie mamy na tle Europy bardzo wysoki. Widocznie zgodnie z darwinistycznie rozumianym rynkiem słabsi i chorzy mają po prostu wymierać i tak będzie dobrze. Jak liberalni katolicy godzą śmierć słabych i chorych bliźnich z wiarą? Oto wielka tajemnica.

Wyobraźmy sobie co by było gdybyśmy w ramach „wolnego rynku” usług pożarniczych usłyszeli: wyjazd Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej kosztuje 1000 albo 5000 zł, dlaczego nie, czy jest pan/pani gotowa zapłacić?

W teorii jesteśmy świadomymi i wolnymi ludźmi mającymi wolny wybór i jeśli towar lub usługa nam nie odpowiada wcale nie musimy z niej korzystać. Przedsiębiorcy konkurują o klientów, aby zapewnić im jak najwyższy standard usług po jak najniższej cenie, aby klienci nie uciekali do konkurencji. Tyle teorii, a jak wygląda praktyka?

Bezrobocie? Sztuczny problem! Przecież za bezrobocie odpowiada istnienie płacy minimalnej podwyższającej koszty pracy i istnienie pomocy społecznej zachęcającej leniwych nierobów do siedzenia na socjalu. To, że w krajach o wiele obfitszego socjalu i wyższych podatków (Niemcy, Dania, Norwegia, Szwecja, Wielka Brytania), dokąd Polacy emigrują za pracą bezrobocie jest niższe i pracuje większy procent ludności zawodowo czynnej niż w Polsce, umyka jakoś uwadze vulgo-leseferystów.

Kapitalizm oligopolistyczny (a jest oligopolistyczny tylko ze względu na oficjalną konieczność przestrzegania przepisów antymonopolowych w krajach rozwiniętych) wcale nie ma na celu jak najlepszego zaspokojenia potrzeb klientów. Wie to każdy klient dużej sieci komórkowej telefonii w Polsce: gdy ze względu na chamskie wciskanie nowych ofert i długi czas oczekiwania na załatwienie jakiegokolwiek sprawy związanej z telefonem w salonie jednego operatora zmienił go na innego cóż widzi? Dokładnie takie same długie kolejki niczym po cytryny za PRL-u i marny standard obsługi u tak samo marnie opłacanych pracowników w salonie obsługi frajera. Nie ma to nic wspólnego ze zdrową konkurencją: operatorzy dobrze wiedzą klient ma podpisany cyrograf z karną opłatą i jedyne co może zrobić to zrezygnować z posiadania telefonu komórkowego, jak mu się nie podoba. Oczywiście po zakończeniu okresu trwania umowy. Czyli przy dzisiejszym deficycie czasu a tym samym konieczności koordynowania czasu spędzanego wspólnie z rodziną i znajomymi wyboru właściwie nie ma. I o to właśnie chodzi abyśmy tego wyboru nie mieli. Jak doktryna wolności rynku sprzyja obecnie hegemonii oligopolu można zobaczyć choćby w filmie Czarne Złoto: cztery megakorporacje kontrolują cały proces handlu

kawą(ponad 85%rynku)od jej uprawy, do której często rolnicy w krajach rozwijających się są zmuszani przez rządy a ceny skupu surowca są w pełni pod kontrolą. Korporacje posiadają zapas kawy do przetwarzania na 20 lat a rolnicy często są zmuszeni do sprzedawania jej po cenach gwarantujących im na długą metę śmierć głodową. Proces przetwarzania i dostarczania kawy do klienta detalicznego też znajduje się pod kontrolą 4 oligopolistów.

Ideologia leseferyzmu pochodzi z XIX w. i w praktyce została zarzucona w krajach rozwiniętych czy to Bismarck w Niemczech, czy kraje Norden, czy w USA polityka New Deal Wielkim Kryzysie. Rozumieją to obywatele krajów rozwiniętych: reaganomika i thatcheryzm i doktryną TINA (there is no alternative) wraz z rozwojem rajów podatkowych. Przekazały wielkie bogactwo w ręce nielicznych bogatych elit, którym obniżono podatki a zubożyły większość społeczeństwa (wraz z klasą średnią, która jeszcze 20-30 lat temu mogła liczyć na stabilny etat inżyniera w fabryce samochodów w Detroit a nie na śmieciowe Mc Jobs w Starbucksie). Ruchy typu Occupy Wall Street Czy Oburzonych z tego właśnie wywodzą się źródła. Jak na razie problemy te wcale nie znalazły rozwiązania.

Jednak wybór drogi rozwoju przed Polską i jej obywatelami ciągle stoi. Czy dalej pozostawimy wszystko mitycznej „niewidzialnej ręce rynku” w praktyce spowalniającej nasz rozwój (wykształcona młodzież nie ma wahań olewa kraj nie dający jej możliwości rozwoju zawodowego czy to jeśli chodzi o młodych naukowców w wielu specjalnościach czy zwyczajnie np.: górnicy emigrujący do Czech czy do kraju Basków. Ciekawe zresztą jakoś czeskim kapitalistom opłaca się inwestować w Polską kopalnię”Bogdanka” a Polska węgiel energetyczny importuje mając zasoby tego surowca na 200 lat. Nawet Łaskawie dostaliśmy 100 mln dolarów kredytu na zamykanie kopalń z MFW (spłacamy odsetki z naszych podatków oczywiście)

Czy też zdecydujemy się, jako społeczeństwo, na posiadanie państwa „w pełni rozwiniętego” we współczesnym tego słowa

rozumieniu i dobrze rządzonego. Inne kraje nie śpią gdy my lekkomyślnie zostawiamy wszystko "niewidzialnej ręce" kraje rozwinięte inwestują w rozwój gospodarki opartej na wiedzy spowolnienie rozwoju kosztuje nas bardzo dużo. Jesteśmy przez to zależni od zagranicznej myśli technicznej i kapitału: montownię samochodów czy pralek zagraniczna korporacja może zamknąć w tydzień pakując wszystko na kilka TIR-ów a nam zostawiając z dnia na dzień tysiące bezrobotnych. Píše o tym „różowy” Waldemar Kuczyński w artykule „Ile kosztuje zwariowany świat”

Pamiętajmy o tym podejmując decyzje: nasze wybory polityczne czy protesty wpływają na to co się będzie działo w gospodarce to naczynia połączone. A nasza „Zielona Wsypa” długo trzymała się na Funduszach Spójności UE. Czas dbać o rozwój kraju abyśmy nie musieli z niego emigrować za pracą.

Autor: Wojciech Michałowski

Nadesłano do „Wolnych Mediów”